Zdzisław NAJDER

OJCZYZNA I NARÓD W POEZJI ZBIGNIEWA HERBERTA

Ojczyzna jest ukazywana w kategoriach przede wszystkim moralnych – jako przedmiot obowiązku i wyboru. Polska specyficzność tej ojczyzny jest zaznaczana rzadko, dyskretnie, niemal wstydliwie – jak wielka miłość, która cofa się przed wszelką ostentacją.

Zauważył kilka lat temu Aleksander Fiut, że wizerunek Herberta w krytyce literackiej podlega zasadniczym zmianom: „Najpierw był klasyk, dostojnie udrapowany w antyczną togę, pełen umiaru i dystansu spadkobierca tradycji śródziemnomorskiej. Później reprezentant pokolenia AK, duchowy patron opozycji. Teraz nadszedł czas dla «Herberta metafizycznego»”[1]. Zdaniem Fiuta zmiany te nie były odbiciem „metamorfoz” samego poety, ale wynikiem przesuwania się po jego postaci świateł historii, które wydobywały „coraz to inne, przedtem pozostające w cieniu, rysy”[2]. Idąc tropem tej metafory dodać by można, że owe światła historii padały i padają pod tak ostrym kątem, że oświetlając jedne elementy – skrywają inne. A przecież, uzupełnijmy to oczywistością, w poezji Herberta obecne są wszystkie wymienione tu składniki. I najważniejsze jest właśnie ich wzajemne powiązanie.

Najbardziej jednoznacznie polityczną interpretację poezji Zbigniewa Herberta sformułował w swojej napisanej w więzieniu książce Adam Michnik. Jego zdaniem poezja ta jest od początku „zapisem świadomości człowieka, który nie uciekł za granicę, nie przeszedł na stronę Przodującego Ustroju, ani też się nie ujawnił, wtedy w 1945 roku. Nie ujawnił się właściwie i nigdy później, wciąż tkwiąc psychicznie w swojej «konspiracji wyobraźni»”[3]. Nawet takie ogólno-filozoficzne utwory jak *Kamyk*, traktuje Michnik alegorycznie, jako wyraz protestu przeciw totalizmowi. Wcześniej jeszcze, w *Glosie do rozmowy* z Herbertem przeprowadzonej we wrześniu 1980 roku, Michnik wspomniał – bez rozwinięcia myśli – o „ukrytym sporze Herberta z Miłoszem, sporze o naród i patriotyzm. [...] Herbert [...] bronił wartości narodowych tym konsekwentniej, im bezwzględniej były deptane. Był poetą narodowej pamięci: pamięci o roz-

[1] A. F i u t, *Język wiary i niewiary*, „Prace Polonistyczne”, seria XLVIII (1993); przedruk w tomie *Poznawanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998, s. 265.

[2] Tamże.

[3] A. M i c h n i k, *Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne*, Paryż 1985, s. 200.

strzelanych, zniesławionych, skazanych na zapomnienie swoich rówieśników z Armii Krajowej"[4]. A nieco dalej Michnik trafnie odczytywał odniesienia do Lwowa i jego okolic jako kraju stałej tęsknoty Herberta.

Wspominam o tym nie dlatego, bym się z podejściem interpretacyjnym Michnika w pełni zgadzał, ani też dla podejmowania dyskusji; chodzi mi o przypomnienie, że obecność tematyki „narodowej" w poezji Herberta została zauważona o wiele wcześniej, zanim zaczęły się spory i konflikty wywołane przez polityczne wypowiedzi poety w ostatnich latach jego życia. Faktycznie na ćwierć wieku wcześniej, niż awansowano Herberta na „duchowego patrona opozycji". Pierwszy wytknął mu kąśliwie jego patriotyzm już w roku 1956 Kazimierz Wyka w omówieniu debiutanckiego tomiku *Struna światła*: „To jakiś patriotyzm Frontu Narodowego na pierwszym, wszystkich obowiązującym stopniu wtajemniczenia w losy zbiorowości polskiej, z odchyleniem tradycjonalistycznym wszakże"[5].

Podejmuję tu więc temat nienowy, choć w ostatnich latach nieco wstydliwie obchodzony na palcach[6]. I chcę tu bronić poglądu, że splecione ze sobą motywy ojczyzny i narodu są nie tylko istotne dla Herbertowskiej wizji świata, ale podsuwają klucz do rozumienia jego postawy filozoficznej. Występują one z reguły wespół z motywami wierności i obowiązku, a więc z treściami etycznymi. I nie od rzeczy będzie tu od razu zwrócić uwagę na wyznanie Henryka Elzenberga, mistrza duchowego Herberta. Otóż Elzenberg doszedł po latach zastanowień do wniosku, że najbliższa jego umysłowości jest właśnie problematyka aksjologiczna, w której od estetyki przeszedł do etyki, nigdy zresztą tych dziedzin nie odgraniczając (o czym warto pamiętać przy lekturze *Kwestii smaku*!)[7]. U Herberta aksjologia jest nierozerwalnie związana z ontologią: realność rzeczy jawi się jako ich „wierność", która „otwiera nam oczy" na złudę idei[8]. Twierdzę, że Herbert – poeta patriotyczny – j e s t t o ż s a m y z Herbertem – poetą metafizycznym (i to nie tylko w sensie tożsamości osobowej).

Nie wszystkie istotne myśli i obrazy znajdziemy w dwu pierwszych tomikach jego poezji. Jednakże ani w postawie politycznej Herberta, ani w jego poglądach filozoficznych, ani w nastawieniu etycznym nie można się dopatrzeć jakiejś istotniejszej ewolucji: jest zasadniczo konsekwentny od początku do końca. Debiutował przecież jako człowiek już dojrzały, bo pierwszy zespół utworów ogłosił w wieku lat trzydziestu (Baczyński i Gajcy polegli o sześć lat młodsi...). Później ogromnie wzbogacił i udoskonalił swój warsztat literacki.

---

[4] „Krytyka" 1981, nr 8, wyd. londyńskie, s. 67.

[5] K. W y k a, *Składniki świetlnej struny*, w: *Poznawanie Herberta*, s. 34.

[6] Do wyjątków należy artykuł Tomasza Burka *Herbert nie na czasie?*, „Życie" z 13 XII 1999.

[7] Zob. H. E l z e n b e r g, *Troska i myśl. O początkach mojego filozofowania*, w: tenże, *Próby kontaktu*, Kraków 1966, s. 130n.

[8] Zob. *Stołek*, w: Z. H e r b e r t, *Poezje*, Warszawa 1998, s. 56. Wszystkie dalsze cytaty przytaczam według tego wydania; strony podaję w nawiasach.

Wypełniał ogólne i zasadniczo niezmienne ramy treścią obrazów i przemyśleń; podejmował na nowo podobne pytania; badał własne założenia i ich skutki.

Czasami sam z sobą polemizował, jak to widać na przykładzie motywu żołnierskich guzików. Po raz pierwszy pojawia się on w sarkastycznym wierszu *Pożegnanie września*, w aluzji do znanych słów marszałka Edwarda Rydza--Śmigłego:

> śmiały się guziki:
> nie damy nie damy chłopców
> płasko przyszytych do wrzosowisk
> (s. 13)

Ale później, jakby czując zbyt łatwą, satyryczną jednoznaczność tego obrazu i jego niespójność z całym własnym stosunkiem do przeszłości, w jednym ze swoich kluczowych wierszy, *Prologu* do tomu *Napis*, nadał guzikom kształt materialny i uczynił je rzeczowymi znakami przeszłości:

> Praliśmy potem długie lata
> bandaże. Teraz nikt nie płacze
> chrzęszczą w pudełku po zapałkach
> guziki z żołnierskiego płaszcza
> (s. 309)

I wreszcie w przedostatnim tomie, *Rovigo*, guziki z katyńskiego grobu stają się symbolem wiernej pamięci, wyzwaniem dla zbiorowego sumienia:

> tylko guziki nieugięte
> potężny głos zamilkłych chórów
> tylko guziki nieugięte
> guziki z płaszczy i mundurów
> (*Guziki*, s. 586)

W Herbertowym świecie ojczyzna jest dana każdemu. Jest częścią jego ludzkiej kondycji. Wie o tym wahająca się Nike, która nie chce chwilą czułości osłabić odwagi młodego wojownika:

> rozumie dobrze
> że jutro o świcie
> muszą znaleźć tego chłopca
> z otwartą piersią
> zamkniętymi oczyma
> i cierpkim obolem ojczyzny
> pod drętwym językiem
> (*Nike, która się waha*, s. 66n.)

Wobec poległych, wobec nieżyjących – dodam, że umarli są od początku do końca największą obsesją Herberta – mamy obowiązek p a m i ę t a n i a.

Mówią o tym na przykład *Trzy wiersze z pamięci* (s. 14-16), a najbardziej wyraziście – słowa *Prologu*:

Płynę pod prąd a oni ze mną
nieubłaganie patrzą w oczy
uparcie szepczą słowa stare
jemy nasz gorzki chleb rozpaczy

Muszę ich zawieźć w suche miejsce
i kopczyk z piasku zrobić duży
zanim im wiosna sypnie kwiaty
i mocny zielny sen odurzy
(s. 310)

Nie wszyscy chcą pamiętać. Te słowa są odpowiedzią na kuszące wezwania Chóru:

Wyrzuć pamiątki. Spal wspomnienia i w nowy życia strumień wstąp.
Jest tylko ziemia. Jedna ziemia i pory roku nad nią są.
Wojny owadów – wojny ludzi i krótka śmierć nad miodu kwiatem.
Dojrzewa zboże. Kwitną dęby. W ocean schodzą rzeki z gór.
(s. 310)

Chór zdaje się tu wypowiadać w imieniu ludzkiej „substancji", która dba o przetrwanie, o samo życie – o biologiczny wymiar człowieczeństwa. Bo przecież ludzką wspólnotę tworzą również ci, którzy

[...] uciekają z pożaru z butlą barszczu
którzy wracają na ruiny nie po to by wołać zmarłych
ale aby odnaleźć rurę żelaznego piecyka
głodzeni – kochający życie
bici w twarz – kochający życie
których trudno nazwać kwiatem
ale są ciałem
to jest żywą plazmą
(*Substancja*, s. 154)

Jest u Herberta zasadnicza aprobata dla wspólnoty narodowej, ale nie ma gloryfikacji narodu:

giną ci
którzy kochają bardziej piękne słowa niż tłuste zapachy
ale jest ich na szczęście niewielu
naród trwa
i wracając z pełnymi workami ze szlaków ucieczki
wznosi łuk triumfalny
dla pięknych umarłych
(*Substancja*, s. 154n.)

Czy więc wspólnota narodowa jest częścią porządku biologicznego, czy też aksjologicznego? Czy wiążą nas tylko plemienne interesy, czy także wartości? Temu pytaniu poświęcone są *Rozważania o problemie narodu.*

> prawdę mówiąc nie wiem
> stwierdzam tylko
> istnienie tego związku
> objawia się on w bladości
> w nagłym czerwienieniu
> w ryku i wyrzucaniu rąk
> i wiem że może zaprowadzić
> do pospiesznie wykopanego dołu
> (s. 269)

Odpowiedź jest więc sformułowana w postaci ponowionego pytania – ale pytania uzupełnionego deklaracją wierności („ten okrwawiony węzeł / powinien być ostatnim, jaki / wyzwalający się / potarga", s. 270). Bo w istocie to nie ludzka wspólnota, nie naród – ale właśnie w i e r n o ś ć jest kluczowym pojęciem Herbertowskiej etyki. Wspólnota narodowa jest istotnym składnikiem przyjętej przez niego ontologii: jesteśmy ludźmi jako członkowie narodu, choćby nawet cechy i przejawy tej wspólnoty wywoływały odruchy niechęci i zwątpienia. Wierność jest ośrodkiem aksjologii. Wierność oparta na świadomym wyborze, który nie jest w pełni racjonalnie uzasadniony, jest bowiem wyborem wartości – a więc czegoś, czego żaden wywód czysto logiczny nie może wyprowadzić z opisu faktów. Ci, którzy dochowują wierności, wystawiają się na zarzut kochania „bardziej pięknych słów niż tłustych zapachów", ale to oni są wzorami dla poety.

Przyjmując „chrzest ziemi", rozpoznając dwoisty, niespójny charakter naszego ludzkiego losu, zostajemy „mężni w niepewności" co do ogólnego sensu świata (*Chrzest*, s. 80). I znowu nasuwa się analogia z myślami Henryka Elzenberga: „świat sam nie ma sensu i wszelkiemu sensowi jest wrogi, ale można [...] treść swą wewnętrzną [...] móc mu ją przeciwstawić jako coś, co będzie zawsze sensowne"[9].

Wybór nie jest dokonywany w próżni dowolności: nasza ojczyzna, nasz naród są nam dane. Możemy je odrzucić, ale będzie to zdrada wobec tych, którzy tę ojczyznę dla nas stanowią: tych już nie żyjących, których jesteśmy dziedzicami. Możemy też udział we wspólnocie ograniczyć do „używania tych samych przekleństw". Ale wybór wierności – wybór, którego dokonuje Herbertowski podmiot liryczny – pociąga za sobą zarazem obowiązek pamięci i ryzyko „pospiesznie wykopanego dołu". Dawno już zwrócono uwagę na to, że postawa Herberta-poety jest tu przeciwieństwem postawy typowego pod-

[9] E l z e n b e r g, *Próby kontaktu*, s. 130.

miotu lirycznego Czesława Miłosza, który – zacytuję tu znakomity szkic Tomasza Burka – „w słynnej *Przedmowie* do tomu *Ocalenie* egzorcyzmował przeszłość, aby nie wracała więcej, który w *Ucieczce* wołał niemal bluźnierczo: «Niech umarli umarłym mówią, co się stało», i który doradzał – w *Pożegnaniu* – odrzucenie i zapomnienie, sobie samemu przysięgając: «Nie będę wskrzeszać, ani wracać wstecz»"[10]. Burek dodaje natychmiast lojalnie, że „nie jest to cały Miłosz i że w *Świetle dziennym* dokonuje się widomy zwrot tego poety w stronę wielorako rozumianego dziedzictwa"; ale u Miłosza pamięć o nieżyjących nigdy nie jest przywoływana jako argument moralny, jako wytyczna dla podejmowanych decyzji. Nota bene, już we wczesnym wierszu *O Troi* znajdujemy nawiązanie do wiersza Miłosza *Miasto* (z tomu *Ocalenie*), Herbertowy zaś *Prolog* do *Napisu* jest wstępem do wieloletniej poetyckiej debaty z Miłoszem; szczegółowe tego wykazanie musiałoby się stać przedmiotem osobnej rozprawki[11].

Mówiłem dotychczas głównie o filozoficznym wymiarze problematyki narodu i ojczyzny w poezji Herberta. Używam tych terminów bez pojęciowego rozgraniczenia, ponieważ ich zakresy znaczeniowe u Poety w ogromnej mierze się pokrywają; na ich bliskość wskazuje na przykład zdanie w *Rozważaniach o problemie narodu*: „podobnie ma się sprawa z ziemią / (wierzby piaszczysta droga łan pszenicy niebo plus pierzaste obłoki)" (s. 269). Ojczyzna i naród należą do podstawowych składników doli człowieka. Przejdźmy teraz do wymiaru historycznego. Jaka jest konkretna ojczyzna Herberta? Kluczowy jest tutaj wiersz *Odpowiedź*:

helleńska rzymska średniowieczna
indyjska elżbietańska włoska
francuska nade wszystko chyba
trochę weimarska i wersalska
tyle dźwigamy naszych ojczyzn
na jednym grzbiecie jednej ziemi

lecz ta jedyna której strzeże
liczba najbardziej pojedyncza

---

[10] T. B u r e k, *Herbert – linia wierności*, w: *Poznawanie Herberta*, s. 171.

[11] Cz. M i ł o s z, *Miasto*, w: tenże, *Wiersze*, t. 1, Kraków 1993, s. 140n.: „Nad ruinami wstaje dzień, wędrowny grajek pustym oknom gra". Z. H e r b e r t, *O Troi*, s. 27n.:

Nad ruinami wschodzi księżyc
O Trojo Trojo
Milczy miasto
Poeta walczy z własnym cieniem
Poeta krzyczy jak ptak w pustce
[...]
na harmonijce
gra kaleka

jest tutaj gdzie cię wdepczą w grunt
lub szpadlem który hardo dzwoni
tęsknocie zrobią spory dół
(s. 157)

Jest to więc ojczyzna obejmująca wielkie europejskie tradycje kulturowe, tradycje innych narodów – ale umieszczona w miejscu, gdzie za „wybór by pozostać tu" trzeba płacić wysoką cenę. Ta ojczyzna nie przywiązuje do siebie urodą:

Rów w którym płynie mętna rzeka
nazywam Wisłą. Ciężko wyznać:
na taką miłość nas skazali
taką przebodli nas ojczyzną
(*Prolog*, s. 311)

Trzeba mieć „patriotyczną kataraktę" (*Wawel*, s. 60) na oczach, by zestawiać kultowe pomniki tej ojczyzny z wielką tradycją greckiego antyku. Do krainy wolności i piękna jest od tej ojczyzny daleko; trzeba tam iść

przez siedem gór granicznych
kolczaste druty rzek
i rozstrzelane lasy
i powieszone mosty
(*Mona Liza*, s. 247)

Szczęśliwiec, któremu udało się dostać do tej krainy, ma świadomość, że „mieli przyjść wszyscy" już nie żyjący, a on jest „sam" (s. 248). Jednakże Herbertowy prokonsul nie chce pozostać w „odległej prowincji / pod pełnymi słodyczy liśćmi sykomoru" (*Powrót prokonsula*, s. 263) postanawia powrócić. Tak samo później na „kamienne łono ojczyzny" postanawia powrócić Pan Cogito; powrócić, by dać świadectwo; powrócić

– do wody dzieciństwa
– do splątanych korzeni
– do uścisku pamięci
– do ręki twarzy
spalonych na rusztach czasu
(*Pan Cogito – powrót*, s. 453)

A więc owa konkretna ojczyzna ukazywana jest przede wszystkim w kategoriach m o r a l n y c h – jako przedmiot obowiązku i wyboru. Polska specyficzność tej ojczyzny zaznaczana jest rzadko, dyskretnie, niemal wstydliwie – jak wielka miłość, która cofa się przed wszelką ostentacją. Ta wstrze-

mięźliwość – nie pozostawiająca zresztą żadnej wątpliwości, ponieważ utwory Herberta usiane są jednoznacznymi aluzjami do takich wydarzeń, jak inwazja sowiecka 17 września 1939 roku, Katyń, powstanie warszawskie czy rok 1956 – sprawia, że na plan pierwszy wysuwają się nie bezpośrednie odesłania do polskości, ale odniesienia do nie nazwanej z imienia ojczyzny. Jest podmiotowi lirycznemu Herberta dana właśnie Polska; wybiera ją nie dlatego, by uważał Polaków za lepszych (ojczyzny jako ojczyzny są przecież równe; chociaż tradycje jako tradycje już równe nie są!), ale dlatego, że świadomie przyjmuje tragiczne dziedzictwo. Słyszę tu echo myśli Słowackiego o „dumnych nieszczęściem"[12], myśli, która taki wpływ wywarła na Józefa Piłsudskiego.

Wyka dobrze rozpoznał „prymitywny" patriotyzm Herberta, ale nie uchwycił jego najistotniejszego sensu. Wybór polskości staje się – powtórzę – wyborem przede wszystkim moralnym. Jest więc patriotyzm Herberta patriotyzmem, który można by określić jako wyprany z nacjonalizmu. Naród jako taki nie jest dla niego wartością; staje się nią poprzez wierność wobec tych, którzy dla narodu się poświęcili[13]. Poeta wielokrotnie zresztą sprawdza realny sens narodowych haseł i symboli: czy Polacy godni są Polski? Widać to najwyraźniej w późnych *Heraldycznych rozważaniach pana Cogito*:

Przedtem być może – orzeł
na wielkim polu czerwonym
i surma wiatru

teraz
ze słomy
z bełkotu
z piasku
[...]
snuje się
ślimak
na plecach
dom swój niesie

ciemny

niepewny
(s. 541-542)

I jeżeli chce zostać wierny do końca, to nie dlatego, by był przekonany o stanowczej ofiarności współobywateli:

---

[12] J. S ł o w a c k i, *Wacław*, w. 656-657.

[13] Por. Z. N a j d e r, *Naród jako wartość*, w: tenże, *Wymiary polskich spraw*, Warszawa 1990, s. 6-8, 147-157.

cmentarze rosną maleje liczba obrońców
ale obrona trwa i będzie trwała do końca

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania
on będzie Miasto
(*Raport z oblężonego Miasta*, s. 523)

Dlatego też typowe dla patriotycznych wierszy Herberta jest obrazowanie związane z walką i śmiercią powstańców i partyzantów:

Ostatni werbel biły bomby
był prosty pogrzeb na podwórzu
dwie deski w krzyż i hełm dziurawy
w niebie pożarów wielka róża
[...]
I zgrzebny napis na tych deskach
imiona krótkie niby salwa
„Gryf" „Wilk" i „Pocisk" kto pamięta
spłowiała w deszczu ruda barwa
(*Prolog*, s. 309)

Zauważmy, że „napis" z drugiej strofki stanowi klucz do tytułu całego tomu, który ten wiersz otwiera. Ze wzmożoną goryczą powraca motyw partyzanckich pseudonimów w *Wilkach* z tomu *Rovigo*:

Ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
[...]
już nie zostanie agronomem
„Ciemny" a „Świt" - księgowym
„Marusia" - matką „Grom" - poetą
posiwia śnieg ich młode głowy
[...]
przegrali dom swój w białym borze
kędy zawiewa sypki śnieg
nie nam żałować - gryzipiórkom -
i gładzić ich zmierzwioną sierść
(s. 585)

Słowa „przegrali dom swój" są nota bene wyraźną aluzją do wiersza Czesława Miłosza o polskiej szlachcie, datowanego „1951", a więc powstałego w bezpośredniej bliskości czasu, do którego odnosi się wiersz Herberta. Wiersz Miłosza *W praojcach swoich pogrzebani* zaczyna się tym samym zdaniem „Przegrali dom swój", a kończy słowami:

Oni tymczasem, drżąc w jaskiniach cieni
Sądzą, nie wiedząc, że już osądzeni[14].

Herbertowska etyka wierności znalazła, jak wiadomo, najdobitniejszy wyraz w *Przesłaniu Pana Cogito*. Ten utwór, manifest tragicznego heroizmu, napisany w formie jednostkowego apelu do poszczególnego „ty", zawiera wyraźne odniesienia do obowiązków jednostki wobec wspólnoty:

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo
[...]
i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie
(s. 432)

Stanisław Barańczak słusznie stwierdza, że za wezwaniem „nie stoi żadna zewnętrzna sankcja, żaden autorytet, żaden dekalog", nawet żaden „wewnętrzny dajmonion", i słusznie wskazuje na analogię z rozważaniami Jana Józefa Szczepańskiego na temat postawy etycznej rozpoznawanej w *Lordzie Jimie* Josepha Conrada[15]. Trzeba jednak dodać, że treść wezwań Pana Cogito nie jest arbitralna (ani też nie ma w niej ech nietzscheanizmu). Danuta Opalska-Walasek, zastanawiając się nad problemem „wartości patriotyzmu" u Herberta, zdaje się być na właściwym tropie pisząc, że zachodzi tu „poręczenie [patriotyzmu] opcją prywatną, kryteriami osobistych związków z ojczyzną, miastem, narodem – takich, które budują człowieka od wewnątrz"; niesłusznie jednak określa to poręczenie mianem „subiektywizacji ocen"[16]. Zarówno patriotyzm Herberta, który jest częścią jego wizji miejsca człowieka w świecie, jak i wezwania Pana Cogito polegają na świadomym samodzielnym w y b o r z e wartości, ale wyborze historycznie zakorzenionym w tradycjach ethosu rycerskiego (nie ma więc racji Barańczak dodając, że Pan Cogito nie odwołuje się do żadnego „kodeksu"!):

Idź dokąd poszli tamci [...]
[...]
powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
[...]
idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
(s. 432 n.)

[14] Cz. M i ł o s z, *W praojcach swoich pogrzebani*, w: tenże, dz. cyt., s. 319n.

[15] S. B a r a ń c z a k, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Londyn 1984, s. 119, 124.

[16] D. O p a c k a – W a l a s e k, *„...pozostać wiernym niepewnej jasności..." . Wybrane problemy poezji Zbigniewa Herberta*, Katowice 1996, s. 98.

Do tej samej tradycji nawiązuje również ostentacyjnie *Potwór Pana Cogito* (s. 477-480). Jest to tradycja zdecydowanie anty-pragmatyczna; Krzysztof Dybciak dawno już rozpoznał u Herberta sprzeciw wobec „etyki sprawności"[17]. Jest to tradycja wsparta filozoficznie o koncepcję człowieka, który musi się do swojego człowieczeństwa ze świadomym wysiłkiem podciągać; o koncepcję przyrody całkowicie wobec człowieka obojętnej („one nie potrzebują twego ciepłego oddechu / są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy", s. 433). W tej tradycji wierność sprawie przegranej nie wymaga żadnych uzasadnień. Więcej: jest wiernością doskonałą, bo nie skażoną żadną kalkulacją. Sprawdza się bardziej w klęsce, niż w zwycięstwie[18]; można to uznać za jej wadę – ale takie widzenie problematyki etycznej jest zgodne z ogólną tragiczną wizją doli człowieczej[19].

Do tej bardzo ogólnej charakterystyki występowania tematów narodu i ojczyzny w poezji Zbigniewa Herberta dodać trzeba przynajmniej to jedno: swoim sposobem ujmowania tej tematyki Herbert wpisuje się w ciąg tradycji, bardzo wyraźnie obecnej w literaturze polskiej: tradycji miłości narodu bez złudzeń, a raczej z gorzką krytyką jego niedostatków, tradycji ukochania ojczyzny bez cienia tryumfalizmu, tradycji patriotyzmu bez nadziei, patriotyzmu ofiary. Przed okres romantyzmu nie sięgając, wymienić trzeba *Do Matki Polki* Mickiewicza, *Grób Agamemnona* Słowackiego, Norwidowe „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek"; pisma Żeromskiego o powstaniu styczniowym.

---

[17] K. D y b c i a k, *Gry i katastrofy*, Warszawa 1980, s. 155.

[18] Por. bardzo ciekawe rozważania Ulricha Schrade, *Elzenberga idea ojczyzny*, „Arcana" nr 30 (6/1999).

[19] Z. N a j d e r, *Conrad i tradycyjne pojęcie honoru*, w: tenże, *Sztuka i wierność*, Opole 2000, s. 163-168.